

Dr Robert A. Peterson, Teologia Dziejów św. Łukasza, sesja 19, Marshall, Historyczność Dziejów Apostolskich, Portret Pawła według Łukasza

To jest dr Robert A. Peterson i jego nauczanie na temat teologii Łukasza-Dzieje Apostolskie. To sesja nr 19, Ja, Howard Marshall, Historyczność Dziejów Apostolskich, Portret Pawła według Łukasza.

Kontynuujemy studia z teologii Łukasza i Dziejów Apostolskich z tym ostatnim i szukajmy Pana.

Łaskawy Ojcie, dziękuję Ci, że posłałeś swojego Syna, aby był Zbawicielem świata, a nawet naszym Zbawicielem. Dziękujemy, że zesłałeś Ducha Świętego do naszych serc, abyśmy mogli nazywać Cię Ojcem, Ojcem. Naucz nas, zachęcaj nas, prowadź nas drogą, wiecznie się modlimy, przez Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela i Pana. Amen.

Studiujemy dobrą książkę Howarda Marshalla „Commentary on the Historicity of Acts” i czytamy podtytuły „Historyczność of Acts”. Pierwszym podtytułem jest sceptycyzm historyczny, następnie tło historyczne w Dziejach Apostolskich, problematyka źródeł, motywacja teologiczna Łukasza, przemówienia w Dziejach Apostolskich, a piątym – portret Pawła według Łukasza, Historyczność Dziejów Apostolskich. W poprzedniej części widzieliśmy niektóre zainteresowania teologiczne, które są widoczne w układzie Dziejów Apostolskich.

Ich obecność skłania coraz większą liczbę uczonych do kwestionowania historycznej wartości Dziejów Apostolskich. Ward Gaskue, ewangelicki uczony, napisał książkę pt. Dzieje Apostolskie, historia krytyki lub naukowe badanie aktów. Ward Gaskue, GASKUE.

W XIX wieku tak zwana Szkoła Krytyki w Tybindze uważała Dzieje Apostolskie za późną próbę zalaminowania konfliktu między Piotrem a Pawłem, który, jak rzekomo dominował we wczesnych latach Kościoła. Akty przedstawiały obraz płynnego kompromisu i przesłoniły trudne realia konfliktu. Zwłaszcza pod koniec stulecia badacze Sir Williama Ramseya zrobili wiele, aby zdyskredytować tę interpretację Dziejów Apostolskich i potwierdzić wysoką wartość historyczną dzieła Łukasza.

William Ramsey, Św. Paweł, podróżnik i obywatel rzymski, 1895, a potem 1920, znowu kolejny numer, kolejne wydanie. Ramsey niewątpliwie przedstawił tę tezę znacznie mocniej, niż wielu jego współczesnych byłoby skłonnych zaakceptować, i był

w stanie wysunąć twierdzenia na temat historycznej dokładności Łukasza, które wykraczały poza to, co mogły wykazać dostępne dowody. Zasadniczo ten sam punkt widzenia został przedstawiony w bardziej umiarkowany sposób w głównym dziele anglo-amerykańskiej nauki o Dziejach Apostolskich z początku XX wieku, zatytułowanym Początki chrześcijaństwa.

Autorzy tego dzieła wywodzili się z różnych szkół myślenia i z pewnością nie okazywali ślepego uwielbienia Łukaszowi. Wręcz przeciwnie, oceniali jego twórczość według standardów nauki liberalnej i w ogóle uznawali Dzieje Apostolskie za dzieło historyczne o znacznej wartości. Werdykt ten potwierdziły w powojennych komentarzach FF Bruce i CSC Williams.

Tymczasem rozwijała się potężna reakcja. W Niemczech znacznie bardziej sceptyczny stosunek do wartości historycznej Dziejów Apostolskich wyraził w serii esejów Martin Debelius, który zastosował do księgi metody krytyki formy. Następnie nastąpił rozwój krytyki redakcyjnej, w której podkreślano funkcję pisarzy Nowego Testamentu jako twórczych teologów, swobodnie pracujących na dostępnych im tradycjach.

Chociaż główne studium teologii Łukasza autorstwa Hansa Conzelmana, opublikowane w 1954 r., skupiało uwagę na ewangelii, dla wielu czytelników ustaliło, że Łukasz był przede wszystkim teologiem i jako historyk nie miał dobrej opinii. Dwa lata później ukazało się pierwsze wydanie gigantycznego komentarza do Dziejów Apostolskich Ernsta Haenchena. Każdy, kto pomyślał, że Rudolf Bultmann reprezentuje najwyższy historyczny sceptycyzm w stosunku do Nowego Testamentu, przeżył brutalny szok.

Metoda Haenchena polegała na pytaniu w każdym miejscu Dziejów Apostolskich, co Łukasz próbował zrobić? Odkrył, że mógłby wyjaśnić większość Dziejów Apostolskich w oparciu o to, jak Łukasz przedstawił budującą relację o wczesnym kościele, która nie ma żadnego związku ze źródłami pisanymi i opiera się na najmniejszej z tradycji ustnych. W rezultacie dokładność historyczna Łukasza została najwyraźniej rozdarta na strzępy. Twierdzono, że narracja ma niewielkie podstawy w tradycji, jest pełna historycznych niespójności i nieprawdopodobieństw i jest w zasadzie wytworem płodnego umysłu pisarza historycznego, który nie przejmując się tak męczącymi rzeczami jak fakty lub nie przejmując się nim wcale.

Zasadniczo to samo stanowisko przyjęto w nieco późniejszym komentarzu H. Conzelmana, chociaż zwięźłość jego potraktowania oznacza, że jego historyczny sceptycyzm wydaje się znacznie bardziej arbitralny i bezpodstawny niż Haenchen. W tej chwili podejście Haenchena Conzelmana wydaje się dominujące i w dużej mierze niekwestionowane na kontynencie. Ostatnio, jak zauważa Marshall, Martin Hengel, *Acts and the History of Early Christian Christianity*, 1979, zdecydowanie bronił Łukasza i zapewniał, że był on nie mniej godny zaufania niż inni historycy starożytności.

Być może nie jest to rażące poparcie, ale z pewnością znacznie lepsze niż radykalny sceptycyzm. Naszym pierwszym podtytułem jest sceptycyzm historyczny. Jakie czynniki doprowadziły do takiego oszacowania *Dziejów Apostolskich*? Po pierwsze, istnieje ogólne tło historycznego sceptycyzmu związanego z krytyką formy i krytyką redakcji.

Powszechnie przyjmuje się, że środowiska kościelne, które zachowywały i przekazywały tradycje, a następnie utrwały je na piśmie, kierowały się motywacją teologiczną i dlatego nie były zainteresowane tym, co faktycznie się wydarzyło i/lub nie były w stanie sprawdzić, jakie są fakty historyczne. Mówi się, że pierwotny Kościół nie interesował się historią, ale ten ogólny wniosek jest logicznie nieuzasadniony. Dlatego też pisane kursywą, które podkreśliliśmy powyżej, nie ma wartości dowodowej, a w każdym razie jest z natury mało prawdopodobne.

Wielokrotnie wykazano, że motywacja teologiczna nie wyklucza zainteresowania, zwłaszcza gdy pisarz taki jak Łukasz celowo stwierdza, że jego cel teologiczny doprowadził go do sporządzenia historycznego opisu początków chrześcijaństwa. Warto może dodać, że krytyka formy i krytyka redakcyjna są podejściami w pełni uzasadnionymi i nie ma potrzeby, aby charakteryzował je historyczny sceptycyzm. Tło historyczne w *Dziejach Apostolskich*.

Jednym z głównych wkładów Ramseya w badania Lucana było wykazanie, że w kwestiach o szczegółowym tle historycznym Łukasz wykazuje niezwykłą dokładność. Rzeczywiście, to właśnie ta obserwacja skłoniła Ramseya do porzucenia swojej wcześniejszej akceptacji poglądu Tybingi na *Dzieje Apostolskie* jako romansu z II w. n.e., jednak dowody należało ponownie rozważyć i dzisiaj jesteśmy w stanie lepiej potwierdzić zasadniczą wiarygodność aktów prawnych w tym zakresie. Najważniejszą pracą jest tu praca AN Sherwina-White'a, a jego podejście jest obecnie rozwijane przez Colina J. Hemera.

Sherwin-White pisze ostrożnie i nie twierdzi więcej, niż uzasadniają to dowody. Jest całkiem gotowy przyznać, że Łukasz popełnia błędy, ale głównym założeniem jego książki jest wykazanie, że Łukasz w większości dokładnie przedstawia scenę rzymską z I wieku n.e. Wniosek, jaki należy wyciągnąć, jest taki, że jeśli Łukasz ma rację co do szczegółów tej historii, prawdopodobnie będzie miał rację także co do głównych epizodów.

Owoce tego podejścia można zobaczyć w krótkim, ale pomocnym komentarzu RPC Hansena, który przypisuje Łukaszowi znacznie wyższy poziom dokładności historycznej niż jest to zwyczajowo przyjęte w nauce niemieckojęzycznej. Wydaje się, że niemieckojęzyczni uczeni albo ignorują Sherwina-White'a, albo twierdzą, że nawet jeśli pisarz jest dokładny w kontekście tła, niekoniecznie oznacza to, że jest dokładny w głównym wątku fabularnym. Twierdzi się, że powieściopisarz historyczny może dołożyć wszelkich starań, aby jego przeszłość była autentyczna.

Ta sugestia jest całkowicie nieprzekonująca. Zakłada, że Łukasz pisał jak współczesny powieściopisarz dążący do wiarygodności. To jest czysty anachronizm.

Ignoruje także fakt, że dokładność Łukasza rozciąga się na trywialne szczegóły, których pisarz raczej nie zbadałby. Już sama przypadkowość tej dokładności sugeruje, że nie jest ona sztuczna. Co więcej, powinniśmy potrzebować dobrych dowodów, aby wykazać, że Łukasz pisał powieść historyczną, zanim odłożymy na bok jego własne twierdzenie o pisaniu wiarygodnej historii i dowody na jego dokładność.

Po trzecie, problem źródeł. Dużym problemem Dziejów Apostolskich jest trudność w odnalezieniu źródeł, z których korzystał autor. Nawet jeśli założymy, że książkę napisał towarzysz Pawła, on sam pojawia się na scenie dopiero w rozdziale 16, a zatem musiał polegać na informacjach od innych osób w kwestii tego, co wydarzyło się we wcześniejszych fragmentach.

Pisząc w 1964 r. J. DuPont komentował, cytuję, że żadnego ze źródeł, z których korzystał autor Dziejów Apostolskich, nie udało się zdefiniować w sposób, który spotkałby się z powszechną zgodą krytyków. Zamknij cytaty. DuPont, książka podsumowana tytułem Źródła, strona 166.

Później nie wydarzyło się nic, co mogłoby w znaczący sposób zmienić te szacunki. Powszechnie uważa się, że Łukaszowi udało się ukryć wszelkie źródła, z których korzystał, pod jednolitym stylem redakcyjnym. Co więcej, fakt, że niektóre historie można poddać krytycznej analizie, może sugerować, że autor nie był zależny od bezpośrednich relacji naocznych świadków wydarzeń, a redakcyjna analiza innych wskazuje, że można je przynajmniej częściowo wyjaśnić w kategoriach jego własnego kompozycja.

Jeśli nie uda nam się prześledzić źródeł rzekomego dzieła historycznego, nie będziemy mieli podstaw, by wierzyć w wiarygodność zawartych w nim informacji, nawet jeśli autor miał dobre intencje i był ostrożny. Należy przyznać, że problem jest trudny, ale nie jest on nie do pokonania. Po pierwsze, w ważnym eseju poświęconym problematyce tradycji w Dziejach Apostolskich Jervel argumentował, że istnieją niezależne dowody na to, że działalność apostołów i zakładanie zborów były wydarzeniami, które stanowiły część misyjnego głoszenia Kościoła, a zatem warunki zostały spełnione sprzyjające zachowaniu tradycji dotyczących historii Kościoła.

Po drugie, tak się składa, że w Ewangelii możemy w znacznej mierze sprawdzić, z jakiego źródła korzysta Łukasz. Jeśli założymy, że korzystał z Marka, a także z zaginionego źródła, którym podzielił się z Mateuszem, możemy zobaczyć, w jaki sposób korzystał z tych źródeł. Okazuje się, że choć korzystał z pewnej dozy swobody redakcyjnej i nie ograniczał się do dosłownego podawania źródeł, był im niezwykle wierny.

„To, co nas tutaj niepokoi” – powiedział FC Burkitt – „nie polega na tym, że Luke zmienił się tak bardzo, ale na tym, że tak niewiele wymyślił. Zamknij cytat. Rozsądnie jest przypuszczać, dopóki nie zostanie udowodnione coś przeciwnego, że postępował podobnie w Dziejach Apostolskich”.

Po trzecie, nieco pesymistyczny wniosek DuPonta nie oznacza, że niektóre teorie dotyczące źródeł Dziejów Apostolskich mogą być bardziej prawdopodobne niż inne. W drugiej części Dziejów Apostolskich niektóre fragmenty zostały zapisane w pierwszej osobie liczby mnogiej. Dzieje Apostolskie 16:10-17, Dzieje 20:5-21.18 i Dzieje 27:1-28.16. Najbardziej naturalnym wyjaśnieniem tego zjawiska jest to, że fragmenty te opierają się na materiale skomponowanym przez uczestnika opisywanych wydarzeń i że autor Dziejów Apostolskich nie zmienił stylu na zwyczajową narrację trzecioosobową.

Podjęto wiele wysiłków, aby wyjaśnić te fragmenty w inny sposób. Sugerowano, że użycie we to określenie literackie używane w kontekście podróży morskich lub mające na celu twierdzenie, że autor jest pisarzem podróżującym daleko, a przez to kompetentnym. Takie wyjaśnienie niewiele mówi o uczciwości pisarza, ale w każdym razie wywołane podobieństwa nie dowodzą tego.

Bardziej przekonujący jest fakt, że styl pierwszoosobowy wskazuje na wykorzystanie materiałów naocznych świadków i że tak właśnie oceniliby to czytelnicy Łukasza. Jeśli chodzi o wcześniejsze rozdziały Dziejów Apostolskich, najbardziej prawdopodobną hipotezą jest nadal to, że Łukasz uzyskał informacje od różnych kościołów i być może od niektórych głównych aktorów tej historii. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że uzyskał informacje z takich miejsc jak Jerozolima, Cezarea i Antiochia.

Rzeczywiście, jest prawie nie do pomyślenia, aby pisarz zajmujący się wczesnym Kościołem nie zrobił tego. Trzeba jednak przyznać, że Łukasz tak dokładnie przepracował swoje źródła, że nie da się ich rozróżnić stylistycznie. Werdykt FJ Fulksa Jacksona odnosi się szczególnie do Ustaw.

„Powinniśmy stale pamiętać, że krytyka źródeł w Nowym Testamencie jest w dużej mierze domysłem”. Cytowane w: Bruce, FF Bruce, Acts, s. 21.

W poszczególnych fragmentach krytyk może dostrzec miejsca, w których autor sięga do tradycji. Należy jednak pamiętać, że autor może przepisać źródło własnymi słowami tak całkowicie, że przywrócenie jego pierwotnej formy jest prawie niemożliwe. W Dziejach Apostolskich istnieje ciągłe niebezpieczeństwo, że wszechobecność własnego stylu autora może skłonić badaczy do wniosku, że nie był on zależny od źródeł.

Trzeba oprzeć się tej pokusie. Marshall pisze, że w ramach tego komentarza analiza źródeł nie jest wykonalna i zadanie to należy pozostawić większym pracom. Po czwarte, motywacja teologiczna Łukasza i przemówienia zawarte w *Dziejach Apostolskich* zasługują na więcej uwagi, niż poświęciliśmy im dotychczas w tym kursie.

Jest to zatem mile widziane. O kwestii obecności Łukasza w teologii wspominaliśmy już w *Dziejach Apostolskich*. Uważa się, że głównym środkiem przekazu, za pośrednictwem którego to się stało, jest materia mówiona.

Badacze brytyjscy bronili na ogół poglądu, że różne przemówienia wkładane w usta Piotra, Pawła i innych, a jeśli nie dosłowne, sprawozdania z tego, co faktycznie zostało powiedziane, to przynajmniej kompozycje oparte na tradycji i wyrażające strukturę i szczegóły najwcześniejszego chrześcijańskiego przepowiadania. CH Dodd, przepowiadanie apostolskie i jego rozwój. FF Bruce, przemówienia z *Dziejów Apostolskich*.

Inny nurt w nauce, reprezentowany zwłaszcza przez Martina Dibeliusa i Hugh Wilkinsa, twierdzi, że przemówienia miały niewielkie, jeśli w ogóle jakiegokolwiek, oparcie w tradycji i były prawie w całości dziełem samego Łukasza, odzwierciedlającym jego własne poglądy teologiczne. Podstawą tego sceptycznego werdyktu jest analiza samych przemówień. Twierdzi się, że ich treść nie odpowiada fragmentom wczesnego przepowiadania, które można odnaleźć w innych miejscach Nowego Testamentu, że przemówienia mają wspólną strukturę z indywidualnymi zmianami w zależności od okazji, że ich język i styl są lukańskie i że razem stanowią kompendium teologii Łukasza, a każde przemówienie wnosi własny wkład w ogólny efekt.

Argumenty te są mniej przekonujące, niż mogłoby się wydawać. Po pierwsze, warto zauważyć, że w najnowszym wydaniu swojej książki Wilkins musiał dokonać kilku ważnych zastrzeżeń do swoich wcześniejszych wypowiedzi i przyznaje, że niektóre przemówienia miały bardziej tradycyjną podstawę, niż wcześniej pozwalał. Nie należy przeceniać zakresu tej zmiany stanowiska, choć ma ona pewne znaczenie.

Po drugie, wielu badaczy zwróciło uwagę na obecność w przemówieniach elementów prymitywnych, zwłaszcza żydowskich wzorców posługiwania się Starym Testamentem. Styl przemówień nie jest tak dopracowany, jak można by się spodziewać, gdyby były to staranne produkcje literackie. W istocie są to tego rodzaju nieścisłości i drobne niespójności, które charakteryzują włączenie tradycji w ramy redakcyjne.

Po trzecie, chociaż w przemówieniach można dostrzec wspólną strukturę, wykazuje ona znaczną różnorodność w indywidualnym zastosowaniu i istnieje pewna zgodność między przemówieniami a wprawdzie skromnymi dowodami wczesnego głoszenia,

które można znaleźć w innych miejscach Nowego Testamentu. Można słusznie zapytać, co powiedziałby Piotr Żydom, gdyby nie powiedział tego, co mu przypisał Łukasz? Bardzo trudno sobie wyobrazić, aby zajął stanowisko zupełnie odmienne od tego, które rzekomo przyjął. Punkty te wskazują, że przemówienia i akty opierają się na materiale tradycyjnym, chociaż nie są one wystarczające, aby wykazać, że wszystkie przemówienia zostały faktycznie wygłoszone przy określonej okazji, co prawdopodobnie i tak nie podlega dowodom historycznym.

W rzeczywistości istnieje wiele punktów wskazujących, że przemówienia nigdy nie miały być dosłownymi sprawozdaniami. Po pierwsze, głośne przeczytanie któregośkolwiek z przemówień zajęłoby tylko kilka minut. Jest całkowicie nieprawdopodobne, aby w rzeczywistości mówcy mówili tak krótko, jak wskazują rozdział 20 i werset 7, gdzie to czytamy, och, nic dziwnego, patrząc na Łukasza, dobry Boże, jestem całkiem pewien, że to właśnie tam Paweł, tak Paweł rozmawiał z nimi, zamierzając wyruszyć następnego dnia, i przedłużył swoje przemówienie w Macedonii, Dz 20 i werset 7, do północy.

Te małe słowa, które mieliśmy, te kilka słów tutaj lub podsumowanie, to jest to, co mamy. Nie mamy nic z kazania. W najlepszym przypadku nie możemy więc mieć nic więcej niż streszczenia tego rodzaju rzeczy, które zostały powiedziane.

Tak, nie ma tam żadnej przemowy, tylko słowa, które Paweł wypowiadał przez długi czas. Po drugie, chociaż jest bardzo prawdopodobne, że nauczanie Jezusa zostało szczególnie zapamiętane przez jego uczniów i w istocie to oni konkretnie nauczyli się części tego, czego ich nauczał, jest znacznie mniej prawdopodobne, że słuchacze pamiętali, co mówili pierwsi chrześcijańscy kaznodzieje, lub że sami mówcy przestrzegali pełne sprawozdania z tego, co powiedzieli. Paweł nie przemawiał na podstawie przygotowanego rękopisu w Listrze, 14 wersetów 15–17, ani nie spisał później swojego kazania. Co najwyżej ogólny opis tego, co zostało powiedziane, zostanie przekazany Łukaszowi.

Po trzecie, w niektórych miejscach można wykazać, że Łukaszowi nie zależało na dokładnym opisaniu tego, co zostało powiedziane. Krótkie przesłanie anioła do Korneliusza pojawia się w nieco innej formie w 10:4 do 6 i 31, a następnie w rozdziale 10.

Jednak z 10:22 i 33 jasno wynika, że anioł powiedział Piotrowi więcej, niż jest to zawarte w dwóch właśnie wymienionych sprawozdaniach. Wynika z tego, że Łukasz nie próbował przekazać nic więcej niż tylko ogólny sens przesłania. To samo dotyczy różnych wersji tego, co niebiański głos i Ananiasz powiedzieli Pawłowi podczas jego nawrócenia.

Po czwarte, zdarzają się sytuacje, w których z natury niemożliwe jest, aby Łukasz wiedział, co zostało powiedziane. Łukasz nie mógł wiedzieć, co Festus i Agryppa

mówili sobie w swoich prywatnych mieszkaniach, 25:13 do 22, 26, 30 do 32. Chrześcijanie nie mogli też dowiedzieć się, co dokładnie powiedzieli członkowie Sanhedrynu na zamkniętym posiedzeniu, od 4:15 do 17, 5:34 do 40.

W pierwszym przypadku Łukasz potrafił wyrazić to, na co wskazywało publiczne zachowanie władców, a co prawdopodobnie powiedzieli w cztery oczy. W tym drugim przypadku niektórzy sympatycy Sanhedrynu mogli przekazać chrześcijanom sedno tego, co o nich powiedziano. Ale w żadnym wypadku słowo w słowo nie jest prawdopodobne.

Efektom tych komentarzy jest pokazanie, że Łukasz mógł i robił odpowiednie uwagi dla swoich mówców, i że wyrządzamy mu krzywdę, jeśli oczekujemy od niego dosłownego sprawozdania z każdego przemówienia. Nie oznacza to jednak, że przemówienia są jego niezdyscyplinowanym wynalazkiem. Widzieliśmy już, że opierają się one na różnego rodzaju materiałach źródłowych.

W przemówieniach Łukasz starał się przekazać to, co mówili kaznodzieje pierwotnego Kościoła. Nadal najrozsądniej jest wierzyć, że jego praktyka była podobna do praktyki Tukidydesa, także tego, którego cytowano, ale Polibiusza również można było cytować. Tukidydes powiedział: „Zawsze trudno było zachować w pamięci przemówienia słowo po słowie”.

Mam więc zwyczaj zmuszać mówców do mówienia tego, czego, moim zdaniem, wymagano od nich przy różnych okazjach. Oczywiście trzymając się możliwie najściślej ogólnego sensu tego, co naprawdę powiedzieli. Tukidydes w swojej historii 1.22.1. Na koniec portret Pawła autorstwa Łukasza.

Numer pięć. Nagłówek piąty, portret Pawła autorstwa Łukasza. No to jedziemy.

Na koniec należy wspomnieć o portrecie Pawła, jego działalności i teologii, sporządzonym przez Łukasza. To właśnie ten punkt, być może bardziej niż jakikolwiek inny, doprowadził do sceptycznych ocen wartości historycznej X. Sprawę przeciwko Łukaszowi podsumowuje esej P. Wilhauera, który argumentował, że Łukaszowe przedstawienie stosunku Pawła do teologii naturalnej, do prawa żydowskiego, do chrystologii i eschatologii było zupełnie niezgodne z obrazem, jaki otrzymujemy z listów Pawła. Artykuł ten wywarł niezwykle wpływ na przekonanie badaczy o niehistorycznym charakterze X. W rzeczywistości jednak sprawa ta została mocno skrytykowana i naszym zdaniem w przekonujący sposób zniszczona w krótkiej dyskusji E. Earla Ellisa.

Paul Wilhauer o paulanizmie Dziejów Apostolskich w SLA, strony 33 do 50. Ellis, Ewangelia Łukasza, strony 45 do 47. Niektóre ogólne obserwacje FF Bruce'a potwierdzają tę tezę.

FF Bruce to Paweł z Dziejów Apostolskich, prawdziwy Paweł. BJRL, s. 58. Nie oznacza to, że nie ma punktów napięcia pomiędzy portretem Pawła sporządzonym przez Łukasza a jego własnymi pismami.

Oznacza to stwierdzenie, że naszym zdaniem nie są one na tyle istotne, aby skłonić nas do odrzucenia Dziejów Apostolskich jako niehistorycznych. Do dyskusji na temat historycznej wartości Dziejów Apostolskich można dodać jeszcze inne kwestie, lecz te są prawdopodobnie najważniejsze. Efektem naszych, wprawdzie krótkich komentarzy, jest pokazanie, że istnieją mocne argumenty za uznaniem Dziejów Apostolskich za zasadniczo wiarygodne sprawozdanie z tego, co podaje.

Należy jednak zauważyć, że argumenty tego rodzaju, których używaliśmy, nie mogą szczegółowo udowodnić jego historyczności, ani też nie powinniśmy oczekiwać od Łukasza więcej niż to, co miał do zaoferowania. Nie można było od niego oczekiwać, że złoży taki raport, jaki mógłby uzyskać dziennikarz obecny przy każdym zdarzeniu za pomocą magnetofonu. I nawet taki raport można by nazwać jednostronnym i wprowadzającym w błąd.

Dał nam opis historii pierwotnego Kościoła, który zajmuje się tylko pewnymi aspektami jego rozwoju i ignoruje inne, i który opiera się na dostępnych mu źródłach i jest spisany w sposób życzliwy. Jeśli podejmiemy do niego takim, jakim jest, docenimy go lepiej, niż gdybyśmy wymagali od jego autora tego, czego nie próbował zapewnić. Chciałbym przynajmniej przedstawić w zarysie pochodzenie Dziejów Apostolskich.

Autorstwo. W całej poprzedniej dyskusji zadowalaliśmy się nazywaniem autora Dziejów Apostolskich jego tradycyjnym imieniem – Łukaszem. Ale czy rzeczywiście autor występował w Nowym Testamencie pod tym imieniem? Lekarz, przyjaciel i współpracownik Pawła, Kolosan 4:14, Filemona 24, 2 Tymoteusza 4:11. Za tą identyfikacją przemawiają dwie linie argumentacji. Po pierwsze, istnieją wewnętrzne dowody z Dziejów Apostolskich. Niektóre fragmenty pisane są w pierwszej osobie liczby mnogiej i najbardziej prawdopodobną interpretacją jest to, że pochodzą one spod pióra towarzysza Pawła i zostały włączone do Dziejów Apostolskich bez zmiany stylu, gdyż autorem tego źródła był sam autor książki.

Kiedy pytamy, kim był ten towarzysz Pawła, możemy wyeliminować różne osoby wymienione z imienia w X, takie jak Tymoteusz, Arystarch, spośród różnych osób, o których Paweł wspomina u swoich towarzyszy w Rzymie lub w Cezarei, jeśli to jest miejsce pochodzenia listów więziennych. Łukasz wyróżnia się jako oczywiste imię. Po drugie, istnieją zewnętrzne dowody pochodzące od pisarzy wczesnego kościoła.

Najbardziej wyraźnym dowodem jest świadectwo Ireneusza około roku 180 n.e., który twierdzi, że Łukasz jest autorem trzeciej ewangelii z Dziejów Apostolskich. Od

tego momentu tradycja jest mocno potwierdzona. Można go znaleźć w kanonie morytoryjnym, w tzw. antymarcionowskim prologu do Ewangelii Łukasza.

Z zeznań innych pisarzy wynika, że już od początków III wieku tradycja ta jest niekwestionowana. Prawdopodobnie można go prześledzić już wcześniej, w II wieku. Marcjon, który był fanatycznym naśladowcą Pawła, a jego Nowy Testament składał się tylko z listów Pawła i jednej ewangelii, jako swoją ewangelię wybrał ewangelię Łukasza.

To najprawdopodobniej oznacza, że uważał ją za napisaną przez kolegę Pawła i wyrażającą pogląd pawłowy. Marcion nie włączył Dziejów Apostolskich do swojego kanonu, tak zwanego kanonu, ale jego prawdopodobne uznanie autorstwa Łukasza za ewangelię można wykorzystać do wzmocnienia argumentów za autorstwem Dziejów Apostolskich Łukasza. Istnieje również wariant tekstu Dziejów Apostolskich 20:13 w źródle ormiańskim, nie ormiańskim, ale z Armenii, który z kolei opiera się na starej syryjskiej wersji Dziejów Apostolskich.

Brzmi: cytuję, ale ja, Łukasz i ci, którzy ze mną byli, weszliśmy na pokład, ściśle cytuję. Nie pretenduje to do miana oryginalnego tekstu Dziejów Apostolskich, wskazuje jednak, w jaki sposób pierwsi skrybowie interpretowali te drobne fragmenty. Istnieją pewne podstawy, aby sądzić, że taka interpretacja może sięgać czasu kompilacji tzw. zachodniego tekstu Dziejów Apostolskich 11:28, który można datować na początek II wieku.

Nie byłoby rozsądne przywiązywanie zbyt dużej wagi do dowodów pochodzących z tekstu zachodniego. Ważnym pytaniem jest, czy werdykt Ireneusza i innych, którzy podzielali jego pogląd, jest jedynie inteligentną dedukcją z drobnych fragmentów Dziejów Apostolskich, czy też opiera się, przynajmniej w części, na jakiejś niezależnej tradycji dotyczącej autorstwa Dziejów Apostolskich. Tutaj obowiązują dwa punkty.

Po pierwsze, tradycja, którą zarysowaliśmy, jest niekwestionowana. Brak jest dowodów na inną identyfikację autora Dziejów Apostolskich. Po drugie, gdyby tradycja była jedynie dedukcją z dowodów Nowego Testamentu, możliwe jest, że mógłby zostać wymieniony jakiś inny towarzysz Pawła.

W rzeczywistości tradycja opowiadająca się za autorstwem ewangelii z Dziejów Apostolskich Łukasza jest tak samo dobra, jak tradycja każdego innego autora ewangelii. Argument przeciwko niemu opiera się zasadniczo na rzekomej niezgodności portretu Pawła z Pawłem historycznym. Widzieliśmy już, że argument ten nie jest przekonujący.

Jeśli chodzi o datę powstania, przeczytam konkluzję Howarda Marshalla. Jeśli jednak rozsądne jest twierdzenie, że Łukasz mógł uzyskać złożony obraz wczesnego kościoła

stosunkowo wkrótce po wydarzeniach, które opisuje, wówczas możliwa jest wczesna data. Widzieliśmy, że dowody są niejednoznaczne.

Z jednej strony Dzieje Apostolskie Łukasza nie zdradzają żadnej wiedzy o jakichkolwiek wydarzeniach, które miały miejsce po dwóch latach pobytu Pawła w Rzymie, z wyjątkiem być może jego śmierci. Z drugiej strony spogląda wstecz na swoją karierę z pewnym poczuciem perspektywy. Można zatem wiele powiedzieć o poglądzie FF Bruce'a, że tworzenie Dziejów Łukaszkowych mogło trwać przez dłuższy okres czasu, a ukończone dzieło mogło zostać wydane około roku 70 n.e.

Z tego punktu widzenia Łukasz doprowadził swoją historię do znaczącego punktu, do zakończenia procesu niesienia ewangelii do Rzymu, co symbolizowało niezakłócone głoszenie tam przez Pawła przez dwa lata. To był odpowiedni punkt kulminacyjny tej historii i tutaj Luke był szczęśliwy, że zamknął swoje konto. Miejsce kompozycji? Jeśli data Dziejów Apostolskich jest niepewna, miejsce ich powstania i miejsce docelowego czytelnika są jeszcze bardziej niepewne.

Trzeba przyznać, że na to pytanie po prostu nie znamy odpowiedzi. Wniosek. Określenie daty autora i miejsca powstania Dziejów Apostolskich nie pomoże nam zbyt wiele w zrozumieniu księgi, jeśli nie będziemy wiedzieć czegoś niezależnie o każdym z tych czynników, co będzie można następnie wykorzystać do rzucenia światła na samą księgę.

Z pewnością, jeśli Łukasz został napisany wcześniej, jeśli Dzieje Apostolskie zostały napisane wcześniej przez Łukasza, towarzysza Pawła, prawdopodobnie będą miały lepszą podstawę historyczną, niż gdyby zostały napisane przez nieznanego autora na początku drugiej wieku. Ponownie, warto byłoby wiedzieć, czy w kościele istniała jakaś szczególna sytuacja historyczna, która doprowadziła do napisania księgi. Nie ma jednak dowodów na to, że Łukasz próbował uporać się z jakimś konkretnym kryzysem w życiu Kościoła.

Jego motywy były mniej ostro określone. Na szczęście zrozumiałość i wartość książki są w dużej mierze niezależne od znajomości konkretnej sytuacji, w której została napisana. Choć subtelniejsze kwestie związane z interpretacją Dziejów Apostolskich mogą w dalszym ciągu powodować ożywioną dyskusję wśród uczonych, podstawowe tematy tej księgi są w zasadzie jasne i proste.

Zakończymy nasze rozważania na temat teologii Dziejów Marshalla na podstawie trwałej wartości Dziejów Apostolskich. W niektórych przypadkach szczególnie problemy w Kościele, które dotyczyły Łukasza, zniknęły. Kościół nie zajmuje się już problemem Żydów i pogan ani wszystkimi kwestiami pomocniczymi, które wynikały z tego podstawowego.

Jednak pod wieloma względami księga ta zachowuje swoją wartość dla dzisiejszego kościoła. Może wystarczyć jedna lub dwie próbki. Po pierwsze, sam Łukasz jest postrzegany jako pisarz o zainteresowaniach duszpasterskich.

Pisze, aby pomagać i wspomagać Kościół. Pokazuje raz na zawsze, że historia Kościoła nie jest zimną dyscypliną akademicką, ale może być środkiem zachęcającym lud Boży. Po drugie, Łukasz wyraźnie stwierdza, że jego zdaniem zasadniczym zadaniem Kościoła jest misja.

Wyjątkowo niewiele mówi o wewnętrznym życiu Kościoła i skupia większość swojej uwagi na tym aspekcie zadań Kościoła. Ponadto dla Łukasza misja oznacza ewangelizację, głoszenie dobrej nowiny o Jezusie oraz wezwanie do pokuty i wiary. Po trzecie, Łukasz pokazuje, że w zamierzeniu Bożym w Kościele nie może być dyskryminacji rasowej.

Kościół jest powołany na świadka wszystkich ludzi i zbawienie jest oferowane wszystkim na tych samych warunkach. Po czwarte, Łukasz podkreśla miejsce ducha w kierowaniu i wzmacnianiu Kościoła w wypełnianiu jego misji. Misja nie jest zwykłym ludzkim osiągnięciem.

Dary ducha są dane w celu misji, a nie dla prywatnego budowania kościoła lub jego poszczególnych członków. Po piąte, wszystko to podsumowuje fakt, że Łukasz postrzega Kościół jako podniesiony i kierowany przez Boga, aby osiągnął zamierzony cel. W tym sensie można powiedzieć, że Łukasz wierzy w teologię chwały, teologię chwały .

Wierzy w ostateczny triumf ewangelii. Jednocześnie jednak doskonale zdaje sobie sprawę, że triumf ewangelii można osiągnąć jedynie poprzez cierpienie i męczeństwo. W tym sensie z największym przekonaniem wierzy w teologię krzyża, teologię krzyż .

Dwadzieścia lat temu odwiedziłem miasto Kassel w Niemczech. Duża jego część nadal była zdevastowaną ruiną po zniszczeniach, jakich doznała podczas II wojny światowej. Ale wśród wraków starych budynków wciąż stała połamana skorupa kościoła.

Zachowały się tylko fragmenty budynku, ale na jednym końcu iglica nadal wskazywała niebo, a nad drzwiami pozostał wyryty w kamieniu napis. Ale słowo Boże trwa na wieki. Łukasz doceniłby tę symbolikę.

To właśnie ma nam do powiedzenia.

To jest dr Robert A. Peterson i jego nauczanie na temat teologii Łukasza-Dzieje

Apostolskie. To sesja nr 19, Ja, Howard Marshall, Historyczność Dziejów Apostolskich, Portret Pawła według Łukasza.